Nr. 105 Racibórz, Sobota, dnia 5-go Września 1914 r. ROK XXVI

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, weWtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u p. p. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Pielęgnowanie chorych na polu bitwy.

Współczesna wojskowa chirurgia wyprzedziła już znacznie zasady, jakiemi rządziła się czterdzieści lat temu. Zmianę tę spowodował nietylko rozwój nauk lekarskich wogóle a zwłaszcza już rozmach samej chirurgii, ale także i względy na nowoczesną broń.

Jak wiadomo, nowoczesny pocisk ma stalowy lub niklowy płaszcz, w którem znajduje się twarde jądro, podczas gdy dawniej używano ołowianych kul znacznie większego kalibru. Powodowały one też większe rany a z tem i większe rozszarpanie skóry i znajdujących się pod nią miękkich części.

Dzisiejsze pociski małego kalibru powodują przeważnie gładką ranę, z łatwością przebijając tkanki i kości.

Wielką zaletą nowoczesnego płaszczowego pocisku jest to, iż według doświadczeń lekarskich z ostatnich lat, skóra na miejscach, któremi kula wyszła, jest tak gładko przebita, iż przeważnie dzięki własnej elastyczności ściąga się w stosunkowo mały otwór.

Wargi rany same się ściągają, to zn. iż rana zamyka się i zlepia tak prędko, iż zakaźne zarodki nie mogą się do niej przedostać, zwłaszcza, że otwór ten wypełnia się krwią.

Oczywiście, że rany postrzałowe nie zawsze tak dobrze się leczą; zwłaszcza straszne są skutki strzałów z bliskiej odległości.

Rzeczą wielkiej wagi są nadzwyczajne postępy chirurgii, której główną podstawą jest genialne odkrycie dr. Listera, aseptyczne leczenie ran.

Wielki postęp najnowszej chirurgii wojskowej polega przedewszystkiem na odrzuceniu wody. Lekarze desynfekują się za pomocą mycia w alkoholu, pole operacyjne, okolicę rannych, desynfekuje się jodową tynkturą, wogóle rany operuje się na sucho, ponieważ w ten sposób najmniej daje się pola zakażonym zarodkom.

Nowoczesna chirurgia wojskowa umożliwia także wyleczenie wielu ciężko rannych i zmniejsza w ten sposób procent śmiertelnych wypadków, których liczba przy dzisiejszej technice broni byłaby olbrzymia. Broń ta jednak humanitarniejsza od dawniejszej, bo choć znacznie większą liczbę ludzi robi niezdatnymi do walki, nie powoduje tak ciężkich ran jak dawniejsza.

Ratowanie rannych zorganizowane jest w następujący sposób. Na długo przed rozpoczęciem bitwy przygotowane są oddziały sanitarne. Wielki szpital polowy na wszystkie strony rozsyła swoje kolumny, opatrzone we wszystko, co jest potrzebne do opatrunków, w środki orzeźwiające, lekarstwa i nosze, na których się transportuje ciężko rannych.

Najważniejszą rzeczą jest, aby ta pomoc zjawiła się jak jak najszybciej. Oddziały sanitarne wyruszają na pole bitwy i wynoszą rannych poza obręb strzałów. W cięższych wypadkach operuje się na miejscu, a przynajmniej zapobiega się infekcyi. Dlatego oddziały sanitarne wyruszają w pole już podczas bitwy. Mniejsze rany sami żołnierze mogą sobie obwiązać.

Najmniej niebezpieczne są rany w miękkich częściach kości, ponieważ nowoczesny pocisk powoduje tylko małe dziurki wielkości półtora centymetra. Rany te lekko się goją.

Stosownie do różnych doświadczeń można wyleczyć też i cięższe rany. Tak n. p. podczas wojny rosyjsko-japońskiej udało się lekarzom japońskim, wyćwiczonym w europejskich klinikach, z powodzeniem operować nawet zranienia serca. Najcięższe są rany w brzuch.

Wszystkie armie mają dziś wspaniale urządzone samochody z aparatami Röntgena, umożliwiające znakomicie badanie i leczenie postrzałów i innych ran. Tylko za pomocą roentgenowania można szybko dojść, gdzie pocisk uwiązł i jak kość naruszył.

Zwłaszcza zmiażdżenia kości, które pocisk wywołuje w średniej (najtwardszej) części kości, domaga się roentgenowania, bez którego lekarz nie może się obejść, gdy pocisk przeszedł końcem kości.

Kiedy już ranę zbadano i zabezpieczono przeciw zakażeniu, układa się zraniony członek w szyny, co się dzieje w szpitalu polowym, podczas gdy pierwszy opatrunek zakłada się w szpitalnych namiotach.

Paawo o rannych wojennych.

Rannych na polu walki bierze w obronę nietylko uczucie czysto ludzkie, ale i prawo międzynarodowe, ujęte w szereg reguł w t. zw. »genewskiej umowie o poprawie losu rannych i chorych żołnierzy« z roku 1864, a poddane rewizyi w roku 1906, podpisane zostało przez wszystkie prawie państwa i państewka całego świata.

W myśl tej umowy, wszyscy ranni lub chorzy wojskowi i osoby cywilne, przydzielone do jakiejkolwiek przy wojsku służby pomocniczej, bez względu na narodowość i przynależność państwową, wzięci do niewoli mają być otoczeni szacunkiem i należytą opieką. Jednakże strona walcząca, zmuszona wynikiem bitwy do pozostawienia chorych i rannych na polu walki na łasce nieprzyjaciela, powinna pozostawić również i część swego personalu sanitarnego i przyborów aptecznych, ułatwiających zaopiekowanie się rannymi. Niezależnie od tego, rannych chorych, którzy wpadli w ręce przeciwnika, uważa się za jeńców wojennych.

Po każdorazowej walce, strona, która odniosła przewagę na polu walki, winna zastosować wszystko w kierunku odszukania rannych, a zabezpieczenia poległych przed rabunkiem i nieposzanowaniem zwłok; na stronie tej ciąży obowiązek dopilnowania, aby pogrzeb lub spalenie poprzedziły dokładne oględziny zwłok. Nadto każda ze stron walczących ma ile możności jak najspieszniej sporządzić dokładny wykaz znalezionych przy poległych znaków rozpoznawczych oraz wykaz wziętych przez siebie do niewoli rannych i chorych i dostarczyć odnośnym władzom krajowym lub wojskowym, do których polegli lub ranni należą.

Ustanowiono dalej, że towarzyszące wojsku oddziały sanitarne, oraz stałe zakłady poświęcone służbie sanitarnej, mają być przez strony walczące szanowane i opieką otoczone, jeżeli oczywiście nie będą usiłowały szkodzić nieprzyjacielowi. Personal sanitarny i kapelani wojskowi nie mogą być brani do niewoli. Znakiem zabezpieczającym i odznaczającym służby sanitarnej jest, jak wiadomo, czerwony krzyż.

Umowa ta obowiązuje wszystkie państwa, które ją podpisały.

Rodacy, abonujcie i rozszerzajcie „NOWINY RACIBORSKIE"!

Tajemnica morza.

(Ciąg dalszy.)

W porcie? — rzekł szyderczo Ned-Land.

— Nie, w kościele — odparł Konsel.

— W kościele! — krzyknął Kanadyjczyk.

— Tak, przyjacielu Nedzie. Był to obraz, wyobrażający właśnie taką mątwę.

— Brawo! — zawołał Ned-Land, wybuchając śmiechem. — Wybornyś, Konselu!

— W istocie, Konsel ma słuszność — rzekłem. — Słyszałem o tym obrazie. Utrzymywano nietylko, że te mątwy zdolne są pociągnąć okręt, ale niejaki Olagus Magnus mówi o głowonogu na milę długim, podobnym raczej do wyspy niż zwierzęcia. Opowiadają także, że biskup z Nidrosu wystawił raz ołtarz na ogromnej skale; po skończeniu mszy skała zaczęła się ruszać i wróciła do morza. Tą skałą była mątwa.

— I to już wszystko? — zapytał Ned-Land.

— Nie — odrzekłem. — Inny człowiek, Pontopidam z Berghem, pisał również o mątwie, po której cały pułk kawaleryi mógł maszerować.

— Wcale nieźle przesadzali dawni ludzie — mruknął Ned-Land.

— W końcu starożytni naturaliści wspominają o potworach z paszczą podobną do zatoki, a tak wielkich, że się nie mogły przesunąć przez cieśninę Gibraltarską.

— Ślicznie! — zawołał Kanadyjczyk.

— Ale w tych wszystkich opowiadaniach cóż wreszcie jest prawdą? — zapytał Konsel.

— Nic, moi przyjaciele; nic przynajmniej, coby nie przekraczało granic prawdopodobieństwa. W każdym razie imaginacya ludzi potrzebuje jeżeli nie przyczyny, to choć pozoru. Nie można zaprzeczać, że istnieją bardzo wielkie gatunki kałamarnic, zawsze jednak mniejsze od wielorybów.

— Czy pojawiają się one w owych czasach? — zapytał Konsel.

— Jeżeli się ich nie pojawia, to przynajmniej żeglarze często je widują. Jeden z moich przyjaciół, kapitan Paweł Bos z Hawru, parę razy mi opowiadał, iż spotkał takiego ogromnego potwora na morzu Indyjskiem. Ale najbardziej zadziwiającem i nie dozwalającem wątpić o istnieniu tych olbrzymich stworzeń, jest wydarzenie z 1861 r.

Na północno-wschodzie Teneryfy, pod tą samą prawie szerokością, pod którą się obecnie znajdujemy, osada okrętu »Alekton« spostrzegła płynącą olbrzymią kałamarnicę. Dowódca statku, Bouger, przybliżywszy się do potwora, natarł nań oszczepem i strzałami, co nie na wiele się zdało, bo oszczepy i kule przechodziły przez to miękkie jak galareta ciało. Po wielu daremnych usiłowaniach udało się w końcu załodze zarzucić na niego pętlicę, która zsunąwszy się do płetwy ogonowej, zatrzymała się przy niej. Spróbowano wtedy wciągnąć potwora na pokład, lecz ciężar jego był tak wielki, że pod ciśnieniem powroza oderwał się od ogona i pozbawiony tej ozdoby, znikł pod wodami. Postanowiono nazwać tę mątwę kałamarnicą Bougera.

— A jak ona była długo? — pytał Kanadyjczyk.

— Czy nie miała czasem około sześciu metrów? — wtrącił Konsel — który, stanąwszy przy szybie, przyglądał się znowu wklęskościom i zakrętom ławicy.

— Być może — odrzekłem.

— Czy jej głowa — mówił dalej Konsel — nie była uwieńczoną ośmiu mackami, wijącemi się w wodzie, jak gniazdo wężów?

— Właśnie.

— Czy oczy umieszczone na przodzie głowy, nie były bardzo wyłupiaste?

— Tak, Konselu.

— A jego paszczęka czy nie wyglądała zupełnie jak dziób papugi, ale dziób straszny?

— W rzeczy samej, Konselu.

— A więc z przeproszeniem pana — odpowiedział Konsel — otóż jeżeli nie kałamarnica Bougera, to przynajmniej jedna z jej sióstr.

Spojrzałem na Konsela. Ned-Land poskoczył ku szybie.

— Straszliwa bestya! — krzyknął.

Zwróciłem się także do okna i mimo woli cofnąłem ze wstrętem. Przed oczami memi poruszał się okropny potwór.

Była to ogromnej wielkości kałamarnica, długa na ośm metrów. Posuwała się tyłem niezmiernie szybko w kierunku »Nautilusa«. Jej ośm ramion, a raczej nóg wyrastających z głowy, które zjednały tym zwierzętom nazwę głowonogich, były dwa razy większe od ciała. Można było dokładnie widzieć dwieście pięćdziesiąt baniek, rozłożonych na powierzchni macek w kształcie półkulistych woreczków. Bańki te czasami przylegały do szyb »Nautilusa«, wytwarzając sobie próżnię. Paszcza tego potworu — dziób rogowy w kształcie dzióba papugi — otwierała się i zamykała prostopadle. Język, osadzony w dziobie, uzbrojony kilkoma rzędami ostrych zębów, wysuwał się, drgając, z tych istnych nożyc. Niestała barwa, zmieniająca się z niezmierną prędkością, przechodziła kolejno z szaro-sinej w brunatno-różową. Zmieniła farbę z gniewu.

Co tak drażniło tego mięczaka? Zapewne obecność »Nautilusa«, straszniejszego niż on, przeciw któremu ssące jego ramiona i szczęki były bezsilne.

Przypadek postawił nas wobec tej kałamarnicy, i nie chciałem stracić sposobności starannego zbadania tego okazu głowonoga. Przezwyciężyłem wstręt, jaki bu-

Przebieg walki pod Helgolandem.

Urzędowo podają obecnie bliższe szczegóły o walce morskiej pod Helgolandem.

Berlin, 30. 8. Torpedowiec »V. 187« przy dosyć mglistej pogodzie niespodziewanie został zaczepiony przez wielką ilość kontrtorpedowców i łodzi podwodnych i widział się zmuszonym — ponieważ po krótkiej potyczce wolność jego ruchów została ograniczoną — rozpocząć walkę i ją przeprowadzić. Wkrótce pod gradem strzałów utracił swoją swobodę ruchów w zupełności. Aby łodzi nie zostawić w ręku nieprzyjacielskim, dokonano we wnętrzu eksplozyi, która spowodowała rychłe zatonięcie łodzi. Załoga jednakże aż do końca wytrwała przy swych działach, o ile jeszcze były do użycia. Z załogi padli szef flotyli, kapitan korwety Wallis i komendant łodzi, kapitan-porucznik Lechler.

Uznać należy w szczególności, że Anglicy mimo niebezpieczeństwa dla siebie starali się uratować żyjących do swych łodzi dodatkowych (Beiboote); ponieważ jednakże wkrótce zbliżyły się niemieckie siły ku polu walki, musieli Anglicy swoje łodzie dodatkowe zostawić na łasce losu. Z nich potem wydobyto uratowanych na własne nasze okręty.

Odgłos walki zwołał wkrótce także kilka niemieckich okrętów wojennych, pomiędzy nimi także przybył mały krążownik »Aryadne«. Zanim jednakże »Aryadne« wzięła udział w walce, cofnęli się Anglicy na zachód. Chęć walki załogi »Aryadny« jednakże już zapłonęła i postąpiono więc przeciwko nieprzyjacielowi. Pościg rozpoczęto z całych sił. Niestety i tutaj mgła była winną temu, że siły nieprzyjaciela nie można było stwierdzić dokładnie. Tak więc »Aryadne« ujrzała się nagle w bliskości jednego z naszych okrętów wojennych, który był zamieszany w walkę z dwoma angielskimi krążownikami opancerzonymi klasy »Lion«. Okręty tej klasy mają pojemność 27,000 ton i uzbrojone są w 8 armat kalibru 34,3 centymetrów. Strzały nieprzyjacielskie trafiły w oddział maszynowy »Aryadny«, co chyżość okrętu znacznie ograniczyło. Już zapaliła się tylna część okrętu, mimo to armaty w dalszym ciągu dawały ognia. I część przednia okrętu jest w niebezpieczeństwie, że objętą zostanie pożarem. Mężna załoga »Aryadny« aż do końca wytrzymała na pokładzie i w chwili, gdy okręt zupełnie był zaginiony, wzniosła trzykrotny okrzyk »Hurrah!« na cześć cesarza i zaintonowała pieśni patryotyczne.

Zaraz potem zniknęła »Aryadna« w falach. O ile dotąd można przypuszczać, z załogi padli pierwszy oficer kapitan korwety Frank, lekarz okrętowy v. Boxberg, inżynier odwachowy Helbing i około 70 ludzi.

Nieprzyjaciel, jak sam przyznaje, poniósł ciężkie straty.

Zachować spokój!

Do Tylży (Tilzit) dnia 24 sierpnia br. o godz. 8½ wkroczył oddział rosyjski dragonów gwardyi i obsadził dworzec, zburzył telegrafy itp., poczem się udał przed prywatne namieszkanie nadburmistrza, z którym oficer komenderujący miał dłuższą rozmowę. Krótko potem nadburmistrz wydał taką odezwę: »Proszę ponownie obywateli, (zarazem na wypadek, gdyby wojska rosyjskie jeszcze raz miały się zjawić), ażeby zachowali się spokojnie i pozostali w domach. Składy należy mieć otwarte i interesy prowadzić dalej. Niebezpieczeństwo ze strony wojsk rosyjskich nie grozi miastu, dopóki obywatele postępować będą według moich wskazówek i nie będą używali broni palnej.

Kto posiada broń palną, niechaj ją dla własnego bezpieczeństwa odda na odwachu policyi, zaopatrzoną w kartkę z nazwiskiem właściciela, ażeby mu ją później można oddać.

Chłopak, gdy wojska rosyjskie były już w mieście, spowodował wybuch ślepego naboju (Platzpatrone). Przez tego rodzaju grubą swawolę (»zbytki«) całe miasto dostaje się w niebezpieczeństwo. Proszę rodziców i nauczycieli usilnie, ażeby przeciwdziałali tej swawoli i dzieci trzymali w domu. Tylża, dnia 24 sierpnia 1914.

Nadburmistrz: Pohl«.

Gdy wojska rosyjskie pokrzepiły się, najadły i popiły, wyruszyły z powrotem tą samą drogę, którą przybyły i spokojnie opuściły miasto.

Przykład Tylży pokazuje, jak należy się zachować spokojnie. Nie wierzcie plotkom, odsuwajcie od was plotkarzy, którzy wmówić pragną, byle głupstwo. Zachowujcie rozwagę!

Wojna.

Nowe zwycięstwo niemieckie.

Berlin, 2 września. (W. B. T.) Forteca Givet została 31 sierpnia zdobytą.

Francuzka forteca Givet leży nad rzeką Maas blizko granicy belgijskiej, na północ od Mezieres.

Lotnik niemiecki nad Paryżem.

Londyn, 31. sierpnia. (T. B. W.) (Komunikat nieurzędowy). Jak donoszą do biura Reutera z Paryża, przelatywał wczoraj po południu nad Paryżem lotnik niemiecki, który na miasto rzucił bombę. Bomba nie wyrządziła żadnej szkody.

Berlin, 2 września. (W. B. T.) Główna kwatera. Srodkowe wojska francuskie, mniej więcej 10 korpusów, odparte zostały wczoraj przez nasze wojska pomiędzy Reims a Verdun. Francuskie ataki z Verdun odparto. Cesarz znajdował się podczas bitwy przy armii następcy tronu i pozostał przez noc wśród wojsk.

Olbrzymia walka.

Od 8 dni toczy się olbrzymia walka nad granicą rosyjsko—galicyjską na przestrzeni 400 kilometrów pomiędzy Wisłą a Dniestrem. Dotychczas krwawy ten bój, jakiego świat nie widział, jeszcze nie rozstrzygnięty. Dla tego ograniczyć się musimy na podaniu wiadomości, jakie nadchodzą ze źródeł austryackich. Pierwszy telegram brzmi:

Kraków, 2 września. (W. B. T.). Gazety miejscowe otrzymują wiadomości o częściowych powodzeniach austryacko-węgierskich w walkach nad granicą rosyjsko-galicyjską. Dochodzące wiadomości stwierdzają, iż wojska (austryackie) trzymają się nadzwyczaj dobrze i idą na nieprzyjaciela z niesłychanem męztwem. Liczba zabranych do niewoli jest bardzo wielka. Krakowska »Nowa Reforma« podaje jeszcze szczegóły z bitwy pod Kraśnikiem, z których wynika, iż wojska austryacko-węgierskie wśród bezustannego gradu kul zdobywały stanowiska nieprzyjacielskie, przyczem zwłaszcza oficerowie odznaczali się męztwem.

Drugi telegram brzmi:

Wiedeń, 2 września. Jednotygodniowa zażarta walka w obwodzie Zamościa—Tyszowce zakończyła się wczoraj całkowitem zwycięstwem armii Auffenberga. Gromady jeńców wzięto do niewoli i dotychczas zdobyto 180 armat. Rosyanie cofają się po za Bug. Armia Danklą, która idzie na Lublin, odnosi bezustannie zwycięstwa. We Wschodniej Galicyi Lwów jest jeszcze w naszych rękach, mimo to położenie wobec przeważających sił rosyjskich jest nadzwyczaj trudne.

General-major Höfer
w zastępstwie szefa sztabu generalnego.

Łódź zajęta.

Wedle urzędowych wiadomości z Petersburga przyznaje rząd rosyjski, iż w południowem Królestwie Polskiem oprócz Piotrkowa, Kąska, Radomia i Opatowa także ważne miasto fabryczne Łódź zajęte zostało przez wojsko niemiecko-austryackie.

Popłoch w Paryżu.

Berlin, 2 września. (W. T. B.). Z Rotterdamu telegrafują do »Lokal-Anzeigera«, że ostatniego sierpnia rzucił pewien lotnik niemiecki znowu bomby na miasto, które nie wyrządziły żadnej szkody. Wczoraj zjawił się znowu lotnik niemiecki nad Paryżem.

Według informacyj z Rzymu, którą otrzymał »Berl. Tagebl.«, stwierdza »Corriere d'Italia«, że Paryż od reszty Francyi jest zupełnie izolowany. Od wczoraj przerwano także połączenie telegraficzne Paryża z Medyolanem. Wszelkie życie we Francyi ustało. Wszędzie panuje bezgraniczne przerażenie. Tylko nadzieja na pomoc angielską podtrzymuje francuską odwagę.

Alzatczycy jako zdrajcy kraju.

Kolmar, 1. września. (T. W. B) Komunikat nieurzędowy.) Komendant miasta pułkownik Mellenthin o-

---

dził we mnie jego widok i wziąwszy ołówek zacząłem go rysować.

Po chwili inne mątwy zjawiły się przy szybie z prawego boku. Ciągnęły za »Nautilusem« i słyszałem zgrzyt ich dziobów o żelazne pudło. Mieliśmy ich aż zanadto.

Nie przestawałem rysować. Potwory te zachowywały w naszych wodach tak jednostajną postawę, że mógłbym je skopiować w skróceniu na szybie. Zresztą posuwaliśmy się z umiarkowaną szybkością. Nagle »Nautilus« stanął. Raptowne uderzenie wstrząsnęło całym szkieletem.

— Czyśmy osiedli na dnie? —. zapytałem.

— W każdym razie — odrzekł Kanadyjczyk — podnieśliśmy się już, bo czuję kołysanie.

»Nautilus« w istocie kołysał się, lecz nie posuwał. Ramiona jego śruby nie biły o fale. Po chwili wszedł kapitan Nemo ze swym porucznikiem.

Nie widziałem go już od dawnego czasu. Wydawał się bardzo ponurym. Nie mówiąc nic do nas, nie widząc nas może, poszedł do szyby i powiedział porucznikowi parę wyrazów.

Ten wyszedł. Wkrótce zamknęły się klapy; sufit zajaśniał. Zbliżyłem się do kapitana.

— Ciekawy zbiór mątw — rzekłem swobodnym tonem amatora, stojącego przed szklanną ścianą jakiego akwaryum.

— W istocie, panie profesorze — odparł; — zaraz też weźmiemy się z nimi w zapasy.

Spojrzałem na kapitana, sądziłem, żem go nie dobrze usłyszał.

— W zapasy? — powtórzyłem.

— Tak panie. Śruba stanęła. Myślę, że rogowe szczęki jednej z tych kalamażnic uwięzły w ramionach śruby, co nam przeszkadza płynąć.

— I cóż pan zamierzasz zrobić?

— Wznieść się na powierzchnię wody i wymordować to całe robactwo.

— Nie łatwe przedsięwzicie.

— W rzeczy samej. Kule elektryczne bezsilne są na miękkie ciała, w których nie znajdują dostatecznego oporu do wybuchu. Uderzymy na nie siekierą.

— Będziemy ci towarzyszyć — rzekłem — i postępując za kapitanem Nemo, zwróciliśmy się ku głównym schodom.

Tam z dziesiątek ludzi uzbrojonych w okrętowe siekiery, stał gotów do walki. Konsel i ja wzięliśmy siekiery, Ned-Land chwycił za oszczep.

»Nautilus« znajdował się już wówczas na powierzchni fali. Jeden z marynarzy, stojąc na ostatnich stopniach, odkręcił śruby od klapy. Ale zaledwie mutry zostały zdjęte, klapa podniosła się z ogromną gwałtownością, oczywiście pociągnięta bańkami macki mątwy.

Natychmiast jedno z tych długich ramion wśliznęło się jak wąż do otworu, a dwadzieścia innych zatrzepotało w górze. Cięciem siekiery kapitan Nemo odrąbał ową straszliwą mackę, która, wijąc się, stoczyła się po stopniach.

Ale w chwili, gdy tłocząc się jedni na drugich, zdążaliśmy na platformę, dwa drugie ramiona mignąwszy w powietrzu, powaliły stojącego przed kapitanem Nemo majtka, i z nieprzepartą siłą porwały go do góry.

Kapitan z okrzykiem zgrozy rzucił się na platformę. Poskoczyliśmy tuż za nim.

Co za okropna scena! Nieszczęsny pochwycony macką i przylgnięty do jej baniek, kołysał się w powietrzu za wolą tej ogromnej trąby. Chrapał, dusił się, wołał: »Ratunku!« Wyrazy te, wymówione po francusku, wprawiły mnie w głębokie osłupienie! Miałem więc na statku rodaka, może kilku!

Ah! to rozdzierające wołanie! będę je słyszał przez całe życie.

Nieszczęśliwy był zgubiony. Cóż mogło wyzwolić go z tego silnego uścisku? Jednakże kapitan Nemo rzucił się na mątwę i cięciem siekiery odrąbał jeszcze jedno ramię. Porucznik walczył zaciekle przeciw potworom, pełzającym po bokach »Nautilusa«. Załoga sypała razami siekier. Kanadyjczyk, Konsel i ja wtłaczaliśmy żelaza w te bryły mięsiste. Silna woń piżma przenikała powietrze. Było to okropne.

Na chwilę myślałem, że nieszczęsny, splątany przez mątwę, zostanie oswobodzony od potężnego jej ssania. Z ośmiu ramion, siedm już było odciętych. Ostatnie, wstrząsając ofiarą jak piórkiem, wiło się w powietrzu. Lecz w chwili, gdy kapitan Nemo i porucznik rzucili się na nie, zwierzę wypuściło słup czarniawej cieczy, wydzielającej się z worka, umieszczonego w brzuchu. Zostaliśmy na moment oślepieni, a gdy ta chmura rozwiała się nam z przed oczu, kalamażnica już znikła, a z nią razem i nieszczęśliwy mój rodak.

Jakaś wściekłość pchnęła nas wówczas przeciw potworom. Byliśmy jak opętani. Dziesięć do dwunastu mątw wdarło się na platformę i boki »Nautilusa«. Zataczaliśmy się w zamieszaniu wśród tych wężowych dzwonów, podskakujących w falach krwi i czarnego atramentu. Zdawało się, że owe lepkie macki odrastały. Oszczep Ned-Landa, tonąc za każdym zamachem w niebieskich oczach kalamażnic, wyłupiał je. Ale odważny mój towarzysz powalony został naraz mackami potworu, przed którym nie zdołał się uchylić.

Ah! że mi serce nie pękło ze wzruszenia i zgrozy! Straszny dziób kalamarnicy rozwarł się na Ned-Landa. Nieszczęśliwy miał być przecięty na dwoje! Skoczyłem mu na ratunek, ale kapitan Nemo wyprzedził. Siekiera jego zniknęła pomiędzy dwiema ogromnemi szczękami, a Kanadyjczyk cudownie ocalony, zerwał się i zanurzył swój oszczep w potrójnem sercu mątwy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...sza, że malarz Jean Jacques Waltz, zwany Hansi, ...wokat Albert Helmer i lekarz dentysta K. Huck, wszy... trzej z Kolmaru, którzy się znajdują w wojsku fran...tiem, są zdrajcami kraju. Kto ich do domu przyj..., lub miejsce ich pobytu ukrywa, zostanie według ...kazu wojennego rozstrzelany.

Pociąg rosyjski w rzece.

Wiedeń, 2 września. (W. B. T.). Wedle doniesienia z Kielc wpadł pociąg napełniony wojskiem rosyjskiem pod Iwangorodem przy przejściu mostu do Wisły. 1000 chłopa i wielu oficerów utonęło. Także kilka karabinów maszynowych zostało straconych. Żołnierz, stojący na straży mostu, został aresztowany, ponieważ uważają, iż zachodzi umyślne uszkodzenie mostu.

Co tam słychać w świecie.

Wybór Papieża.

We wtorek rano po mszy św. i przyjęciu Komunii św. przez wszystkich kardynałów zebrali się ci ostatni na odgłos dzwonu na konklawe. Plac św. Piotra przepełnionym był tłumem ludu, który spoglądał ciekawie na komin cynkowy, wystający z kaplicy Sykstyńskiej, i wyczekiwał, skoro ukaże się pierwszy obłoczek dymu po spalonych kartkach wyborczych. Straż honorową przed bramą konklawe pełnił marszałek papieski, książę Chigi, a jedynych drzwi, łączących wnętrze konklawe ze światem zewnętrznym strzegli kapitan gwardyi papieskiej i prałaci watykańscy.

O godz. 11.36 przed poł. ukazała się z komina na kaplicy Sykstyńskiej mała smuga dymu, jako znak, iż pierwsze głosowanie nie wydało żadnego rezultatu, a o godz. 11.45 powtórzyło się to samo. Widocznie odbyły się przed południem dwa głosowania bez rezultatu.

We wtorek po południu o godz. 6,35 wzniósł się znowu dym z komina na kaplicy Sykstyńskiej w górę, znak, że i tym razem głosowanie wypadło bez rezultatu. Niektóre gazety dla senzacyi podają, ile rzekomo głosów padło na jednego z kardynałów. Nie powtarzamy tych pogłosek, bo polegają one tylko na domysłach. Wynik poszczególnego głosowania bowiem utrzymany jest w jak największej tajemnicy.

Papieżem wybrany został dotychczasowy arcybiskup Bolonyi ks. kardynał de la Chiesa. Nowy papież urodził się 21. listopada 1854 r. w Genui, liczy więc obecnie 60 lat.

Książę Wied opuszcza Albanię.

Berlin. Do Albanii, strzeżonej tak uporczywie przez księcia Wieda, wkraczały w ostatnich dniach nie tylko wojska greckie, lecz również i wojska austryackie. Marsz wojska greckiego rozpoczął się od Tepeleni w kierunku Walony. Jednocześnie zawitała do Albanii i Austrya, która wyładowuje nie tylko w San Giovanni di Medua, lecz także i w Draczu broń i amunicyę. Austryi chodzi najwidoczniej o to, aby idąc przez Albanię, zaczepić Serbów od tyłu. W kraju takim urzędowanie księcia Wieda stało się nieznośnem i dlatego zupełnie niespodziewanie spakował on kuferki i opuścił tak mało gościnny kraj.

Sam fakt wkroczenia Austryaków do Albanii spowodował w rządzie włoskim wielkie zaniepokojenie. Głównym powodem zaniepokojenia jest to, że Francya i Anglia, które i tak w pobliżu rozpoczęły swe operacye wojenne na morzu, mogłyby się czuć upoważnione do legalnego wkroczenia do Albanii. Nie zadziwiłoby nikogo, gdyby jutro czy pojutrze flota angielska i francuska zaczęły operować w Walonie i Durazzo.

Książę Wied powrócił już do Niemiec i wstąpił jako oficer do pułku, w którym poprzednio służył.

Z blizka i z daleka.

—* **Raciborz.** Tutejsza komendantura garnizonowa zakazała handlarzom skupywania artykułów spożywczych na targach przed godz. 9 rano od producentów, to znaczy, od gospodarzy wiejskich. Rozporządzenie to ma ten cel, aby zapobiedz przedrożeniu artykułów spożywczych.

— **Podróże wizytacyjne** i celem udzielenia bierzmowania w dyecezyi wrocławskiej zostały na ten rok odwołane.

— **W sprawie płacenia podatków** przez powołanych do wojska szerzą się mylne zapatrywania. Odnośne stosunki prawne są następujące: 1) Państwowego podatku dochodowego nie pobiera się od powołanych do czynnej służby podoficerów i szeregowców, którzy są opodatkowani od dochodu, nie przekraczającego 3000 marek za te miesiące, w których się znajdują w czynnej służbie. — 2) Opodatkowani od dochodu, przekraczającego 3000 mk., winni płacić nadal w zupełności podatek, na jaki są oszacowani, dopóki według ustawy o podatku dochodowym nie nastąpi zniżenie. Podatek się zniża, jeżeli dochód opodatkowany zmniejszy się wskutek ubytku jakiegoś źródła dochodu o więcej niż piątą część. Uzasadnione wnioski i zniżenie podatku należy podawać do przewodniczącego komisyi dla oszacowania państwowego podatku dochodowego. — Podczas trwania stanu wojennego jest wolny od podatku dochód wojskowy wszystkich członków czynnego wojska i czynnej marynarki. Pozostający obok dochodu wojskowego dochód cywilny podlega nadal podatkowi. — 4) Podatku jaki oficerowie i urzędnicy wojskowi według ustawy z dnia 29 czerwca r. 1886 mają płacić na cele komunalne (gminne), nie pobiera się od pierwszego dnia miesiąca, następującego po miesiącu, w którym się rozpoczęła przynależność do części wojska, znajdującego się w formacyi wojennej (więc od 1 sierpnia), i to aż do upływu miesiąca, w którym przynależność się kończy. — 5) Komunalny podatek dochodowy należy nadal płacić bez względu na wysokość dochodu opodatkowanego. Tylko jeśli się wykaże, iż wskutek doubytku dochodu opodatkowany dochód się zmniejszy o więcej niż piątą część, można odpowiednio zniżyć podatek od pozostałego dochodu, i to od początku miesiąca, następującego po zmniejszeniu się dochodu. — 6) Stan wojenny nie zmienia zobowiązania do płacenia uzupełniającego i podatków realnych.

— **Rozporządzenie pocztowe.** Wskutek licznych zapytań z powodu opóźnień w przesyłkach pocztowych powołanych pod broń do krewnych obwieszcza się co następuje: Regulowanie dowozu przesyłek polnych dla zmobilizowanych wojsk jest samo przez się nadzwyczaj ciężkie. Władze pocztowe mogą z wysyłką z urzędów pocztowych, dokąd przesyłki zostają skierowane, dopiero wtedy rozpocząć, skoro od władz wojskowych otrzymają potrzebny podkład o ustawieniu i rozstawieniu armii polnej i dla swych celów opracowały. Jeżeli te prace pod dogodnemi warunkami potrzebują wiele czasu, to poszło przy rozpoczęciu obecnej wojny wskutek zupełnie i inaczej ułożonych stosunków, które potrzebowały wciąż licznych i znacznych zmian, wyjątkowo niepomyślnie. Pomimo wytężonej i usilnej pracy wszystkich wchodzących w rachubę czynników nie można było rozpocząć z wysyłką przesyłek polnych z miejsc zbiorowych wogóle przed 14. sierpnia. W miarę oddalenia miejsc zbiorowych od placu boju wymaga samo przewożenie do dróg etapowych, przy braku szybkich połączeń kolejowych na przeciążonych przez pociągi wojskowe torach kolejowych, do czterech dni czasu. Taksamo dowóz do odnośnych polnych urzędów pocztowych natrafia w obecnej wojnie na nadzwyczajne trudności, ponieważ z jednej strony kierownictwo wojsk wymaga ścisłej tajemnicy rozlokowania tych wojsk, z drugiej strony znowu wojska swe kwatery wciąż zmieniają i w wytężonych marszach nie zawsze znajdą czas, ażeby przesyłki z polnych urzędów odebrać. Te trudności zostaną obecnie po większej części usunięte i należy przypuszczać, że wojska w tym czasie znaczną część wysłanych im wiadomości otrzymały.

Przeszkody nie są i w przyszłości zupełnie wykluczone, ponieważ położenie wojenne często nieprzewidziane zmiany w przydzielanu oddziałów wojsk wymaga. W następstwie każdej takiej zmiany mogą polowe przesyłki pocztowe po dłuższym czasie dowozu owego oddziału nie zastać w jego pierwotnej pozycyi i muszą być inną drogą dalej przesyłane, co zabiera sporo czasu. To są niedogodności, których nie można uniknąć i są połączone z każdą wojną.

Władze pocztowe pojmują ważność uregulowanej wymiany wiadomości pomiędzy wojskiem a stronami ojczystymi i z swej strony czyni wszystko, ażeby cel ten osięgnąć.

—* **Markowice** pod Raciborzem. W ubiegły czwartek rano spaliła się stodoła chałupnika Antoniego Bieni.

—* **Rudy,** w Rybnickiem. Myto na drodze powiatowej z Rud do Rybnika w Rudach będzie w środę 9 września o godz. 10 rano na sali posiedzeń wydziału powiatowego w Rybniku na dwa lata wydzierżawione. Początek dzierżawy od 1 listopada 1914 r. Obecna dzierżawa wynosi 730 mk. rocznie. W terminie potrzeba złożyć $^1/_4$ część sumy, którą się poda, jako kaucyę. Zresztą warunki są wyłożone w rzeczonej sali do przejrzenia.

—* **Mokre.** Przed rokiem zginął aptekarzowi Gorollowi w Mikołowie mały wózek, używany przez dzieci do wożenia lalek. Podczas przechadzki przez Mokre zauważył G. wózek w podwórzu Katarzyny Poloczkowej. Podejrzenie padło na córkę Poloczkowej, która w czasie sezonu pomagała jako modniarka u kupca Tesarza. Ponieważ i owemu kupcowi od czasu do czasu ginęły różne rzeczy, urządziła policya w mieszkaniu, na strychu i nawet w ziemniakach na polu rewizyę, przyczem znaleziono różnych rzeczy za około 400 mk., co obłożyno aresztem. Aresztowano również kilka osób.

Ceny targowe w Raciborzu.

z dnia 3-go września 1914 r.

Pszenica	(za 100 kilo)	20,50—20,40 M
Żyto	» »	19.00—18.50 »
Jęczmień	» »	00,00—00,00 »
Owies	» »	17.60—17,20 »
Ziemniaki	za 50 kilo (1 centnar)	3,00—2,80 »
Siano	» »	4,00—4,00 »
Słoma długa (100 kl.		0,00—0,00 »
Słoma krótka i prasow.		0,00 — 0,00 »
Masło do jedzenia za funt		1,30—1,20 »
Masło stołowe » »		1,40—1,40 »
Jaja mendel (15 sztuk)		1,00—0,90 »

Dowóz był mały.

Ceny zbożowe we Wrocławiu

dnia 3 września 1914.

Pszenica	—	--	21.20—21,70 mk.
Żyto	—	—	18.30—18,80 »
Owies	—	—	19.20—19.70 »

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Na 14. niedzielę po Świątkach.

Lekcya

z listu św. Pawła do Galatów rozdział 5, wiersz 16—24.

Bracia: Duchem chódźcie, a pożądliwości ciała nie wypełnicie: albowiem ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału. Bo te się sobie wzajemnie sprzeciwiają, abyście nie cokolwiek chcecie, to czynili. A jeśli Duchem bywacie rządzeni, nie jesteście pod zakonem. A jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne. O których opowiadam wam, jakom przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc Ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciwko takowym nie masz zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.

Ewangelia

św. Mateusza, rozdział 6, wiersz 24—33.

W on czas mówił Jezus uczniom Swoim: Żaden człowiek nie może dwom Panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będziei a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam, nie troszczcie się o życie wasze, cobyście jedli: ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Czyliż dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki powietrzne, iż te nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyliście wy niedaleko ważniejsi niż one? I któż z was, troszcząc się, może dodać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną: nie rosną ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon, we wszystkiej ozdobie swej, nie bywał tak przybrany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakóż daleko więcej was, małowierni? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziemy pili, albo czem się będziem przyodziwać? Boć się o to wszystko poganie wielce starają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano.

Nauka.

Wielu jest ludzi, którzy Bogu tak długo ufają, dopóki Pan Bóg im błogosławi, lecz skoro się ręka Pańska odwróci, popadają w rozpacz i bluźnią, że Pan Bóg o nich zapomniał. Dzisiejsza Ewangielia jest wielką pociechą dla nas i upomnieniem, abyśmy, gdy nas ubóstwo albo niedostatek jaki przyciśnie, gdy nam żywności nie staje, nie tracili serca, lecz wierzyli, że nikt jeszcze nie został zawstydzon, który w Panu szczerze zaufał. Rozważmy to sobie.

Iż Chrystus mamonie służyć zakazał, mógłby kto rzec: A cóż bez pieniędzy pocznę? Co będę jadł i pił? albo w czem będę chodził? Temu Pan zabiegając mó-

wi: „Nie troszczcież się tedy mówiąc: „Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać“, iżali nie ważniejsza jest dusza niźli pokarm? i ciało niźli przyodzienie jego? Kto tedy dał wam to, co jest większego, jakoż nie ma dać tego, co jest mniejszego? Który wam dał duszę i ciało, temuż nie ciężko będzie pokarmem posilić duszę waszą, a odzieniem okryć nagość ciała waszego. A tak jeśli się frasuje starannie o tych doczesnych rzeczach, wspomnijże sobie, jakoś wielkie dobrodziejstwa przedtem od Boga wziął, chociaż się o nic nie starałeś. Bo jeśli cię Bóg stworzył, jeślić dał duszę i ciało bez starania twego, — cóż mniemasz, że cię nie wychowa także bez starania twego?

Przyjrzyj się jeno niedowiarku na ptaszki niebieskie, że choć ani żną, ani sieją, ani do gumna zbierają, a przecież Ojciec niebieski karmi je. Ażali ty u niego jesteś mniej ważniejszy? Jeślić się P. Bóg tak bardzo stara o te rzeczy, które dla nas stworzył, tedyć daleko więcej pewnie o nas się stara. Jeśli o sługach taką pieczę ma, tedyć pono większą ma o panach.

»A o odzienie czemu się troszczycie?« Patrzcie na lilie i na inne kwiatki polne, jak pięknie rosną, a nie robią ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon w wszej chwale nie był tak przyodzian, jak jeden z kwiatków. A jeśliż tę trawę polną, która się dziś zieleni, a jutro bywa w piec wrzucona, Bóg tak pięknie przyodziewa, jakoż nie więcej was przyodziewać ma ludzie małej wiary?

Słuchajże, co Pan dalej mówi: Nie troszczcie się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść i pić i czem się przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Tu nam Pan przypomina powołanie nasze chrześcijańskie, jakoby nam mówił: Pamiętajcie, żeście są powołani z ciemności niewiadomości ku światłości i znaniu prawdy. Pogańskie to mowy: Co będziemy jeść? co będziem pić? Poganie, co nic nie wiedzą o przyszłym, lepszym żywocie, w tych rzeczach cielesnych swe szczęście i błogosławieństwo pokładając, z wielką troską a trudnością szukają żywności i odzienia, radują się, gdy je dostaną, boją się, gdy je stracić mają, żałują, kiedy już tracą.

A tak nie frasujmy się o nic, bo frasując się, nic nie zyskamy, tylko utrapienie nasze powiększymy. Bóg nam daje tyle dobrodziejstw bez naszej troski, da nam też i potrzebne pożywienie i odzienie. Kto się o nie kłopoce, ten się zupełnie zbytecznie gryzie i katuje. Hojność i opatrzność Boża jest niewyczerpana. Nie frasuje się ten, co zaproszony jest na sutą kolacyę, co będzie jadł, ani się kłopoce ten, co stoi nad źródłem obfitem, co będzie pił, nie miejmy więc obawy, że i nam zabraknie pokarmu i napoju. Bośmy nie na to stworzeni, abyśmy pili i jedli, a stroili się, ale abyśmy służąc a podobając się Panu Bogu, królestwa Bożego dostąpili i wiecznych dóbr i rozkoszy dostali.

Przetoż najpilniej i nadewszystko szukajmy Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie nam przydane. »A cóż jest Królestwo Boże — z was jest«, a Paweł św. objaśnia, iż Królestwo Boże jest sprawiedliwość, pokój i wesele w Duchu Swiętym. A tak szukać Królestwa Bożego nie jest nic innego, jeno starać się o sprawiedliwość chrześcijańską, o pokój z Bogiem i ludźmi, o dobre sumienie i wesele w Duchu św. Kto w tej sprawiedliwości, w tym pokoju i weselu żyje na świecie, w tymci już jest Królestwo Boże, w tym już Pan Bóg króluje przez łaskę, co jest pewnym upominkiem wiecznego Królestwa, które zatem idzie. Szukajmyż wtedy przyszłych rzeczy, bo tak i niniejszych rychlej dostaniemy. Nie szukajmy tych, które widzimy, a z pewnością będą nam przydane. A tak wszystko nasze obcowanie niechaj będzie w niebie, kędy Chrystus jest siedzący na prawicy Boga Ojca; tam niechaj będą serca nasze, gdzie są skarby nasze. Strzeżmy się łakomstwa przeklętego, które nic nie jest innego, jak służenie mamonie, służenie szatanowi i obrzydłe bałwochwalstwo. Służmy samemu Panu Bogu swemu, który jest Stworzycielem, ma o nas pieczę i staranie, iż z głodu nie pomrzemy i nago chodzić nie będziemy.

Lekarz-dentysta C. Block

(lekarz na zęby)

Racibórz, ul. Dworcowa — (w domu Oberschl. Credit-Verein)

Sztuczne zęby, plomby, rwanie zębów z uśpieniem dziąsła.

Bank Ziemski-Landbank,

G. m. b. H. **w Bytomiu G. S.** (Beuthen O./S.) ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) 37 I p.

przyjmuje depozyta do swej kasy oszczędności płacąc $4^1/_2$, $4^1/_4$, 4 i 3% zależnie od terminu wypowiedzenia.

Kupuje i parceluje posiadłości ziemskie oraz **pośredniczy** w sprzedaży tychże.

Udziela pożyczki na weksle.

Urządza dla p. p. kupców i przemysłowców **rachunki bieżące** (kontokorrenty).

Pieniądze wpłacać można dla zaoszczędzenia poroyi na nasze **pocztowe konto czekowe** (Postscheck konto Breslau I 5326).

Kasa otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do 1 w południe.

Telefon nr. 1325.

W Koźlu!

Bank Ludowy

ul. Koszarowa (Kasernenstr.) 9

przyjmuje **wkładki**, oszczędności, zacząwszy od jednej marki po

4% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
$3^1/_2$% » miesięcznem »
3% » tygodniowem »

Udziela pożyczek na weksle w jak najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty w dni powszednie od godz. 8—12 przed poł. i od 2—4 godz. po poł., w niedzielę od godz. 8—$9^1/_2$ przed poł.

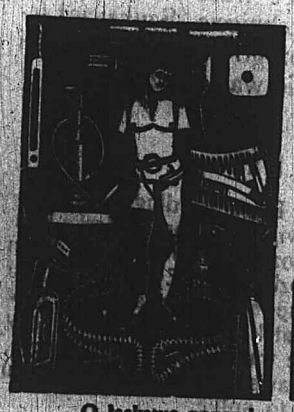

Polecam wszelkie

artykuły potrzebne do lezenia chorych.

Wszystkim tym zaś, którzy cierpią na żołądek, brak apetytu, reumatyzm, zaziębienie, kaszel itd. udzielam **bezpłatnie** porady.

Dla rolników zaś polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni krów, świń itp., gdyż mam własne laboratoryum.

O łaskawe poparcie prosi

Bernard Pitsch drogerya ORŁA — Racibórz, Wielkie Przedmieście 31.

naprzeciw stolarni Pluschkego. Telefon 262.

Konfekcya ubrań

dla panów, wyrostków i chłopców.

Lekkie ubrania latowe

w każdej wielkości na składzie.

Kołnierzyki — krawaty — serwitery.

Wielki skład materyi!!

Nowe materye jedwabne i sukienne na suknie ślubne w jak największym wyborze.

Nowe jedwabie na fartuchy, gotowe fartuchy.

Ściśle stałe ale jak najniższe ceny!

Bern. Schaefer

Wodzisław róg Rynku.

Oliwę do maszyn, oliwę do centryfug, smarowidło na wozy, karbolineum, pokost (firnajs), **szlemkredę, farby, laki, pędzle**

poleca po jak najtańszych cenach

Drogerya św. Jana — Racibórz

na Wielkiem Przedmieściu nr. 12

Filia: Drogerya Zamkowa

Bozacka ul nr. 3.

L. Gryglewicza

Robotników

dla robót zewnętrznych

(podwórze) szuka od 25. września

Fabryka cukrowni

w Raciborzu.

Swieża mąka siemienna jest znowu na składzie.

S. Bielschowsky,

Racibórz.

Papier listowy

zawierający następujące serye:

I. **barwne:** 1) Nasi św. Patronowie, 2) Narodowe, 3) Cztery pory roku, 4) Zwyczaje ludu górnośląskiego, 5) Typy ludu górnośląskiego — w każdej teczce 4 ark. list. papieru, 4 koperty, podkładka i bibułka

II. **Jednokolorowe:** 1) Rok kościelny, 2) Nasza dziatwa, 3) Nasi wieszcze, 4) Miejsca pątnicze N. P. Maryi, 5) Matka ziemia, — w każdej teczce 4 mrk. list. pap., 4 koperty, podkładka i bibułka,

polecają

„Nowiny Raciborskie.“

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo,** (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie,

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić

Cały mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bozackiej ul. nr. 20 przy przejściu kolejowem.

Przez czas budowy mostu kolejowego na Płoni wchód do mego składu drzewa jest z ul. św. Katarzyny (na Ostrogu).

Wielki skład materyału stolarskiego w wszelkich gatunkach drzewa i każdej grubości.

J. Tichauer, skład drzewa

Racibórz-Ostróg.

Reparacye

zegarków, towarów optycznych, towarów złotych i srebrnych

wykonuję, jak dotychczas, w moim warsztacie **jak najlepiej.**

Fr. Breuer, Racibórz, przy dworcu

Telef. 392. — Założony 1842.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.